

przez siebie zrodzonych, widzimy próby reorganizacji partyjnej, które na pewien, krótki jedynie, czas wystarczają. Wreszcie odczuwamy to przekleństwo życia ludzkiego — brutalny, barbarzyński ucisk caratu. Widzimy, jak ciężka jego łapa rwie ustawicznie misterne roboty organizacyjne partii, jak pod wpływem aresztowań płaczą się nici, wiążące ludzi dla wspólnej pracy, jak ciężkim i mozolnym jest zatkanie luk, zaleczenie ran, zadawanych nieustannie organizacji.

Na zakończenie zaznaczyć trzeba nadzwyczajny obiektywizm, z którym praca jest dokonana. W czasach obecnych, gdy brak tolerancji staje się wadą, pożerającą siły całych partii i stronnictw, z przyjemnością czyta się pracę, gdzie z całą starannością dbano o spokój i bezstronność, gdzie niema ani krzty inkwizycyjnego badania sumień ludzkich. Autor, mając materiał, zawierający prawdopodobnie dużo spraw i zatargów osobistych, usunął całkowicie wszystko, co mogło dać powód do plotki lub do sądu o ludziach bez rzeczowego na to dowodu.

LIST DO WITOLDA JODKI-NARKIEWICZA

List ten został zacytowany w dłuższych wyjątkach przez Władysława Pobóg-Malinowskiego w pracy jego «Akcja bojowa pod Bezdunami» str. 13—15. Tekst listu podajemy w całości według oryginału, zachowanego w Archiwum P. P. S. — Dr Witold Jodko — jeden z założycieli P. P. S. i wybitny kierownik jej zagranicznej organizacji, związany z J. Piłsudskim długimi latami ścisłej współpracy.

Zakopane, 1. XII. 1907 r.

Mój Drogi! Wróciłem teraz na parę dni z kraju¹⁾ i chciałbym podzielić się z tobą pewnymi wrażeniami, z których zresztą wypływają i pewne praktyczne konsekwencje czy propozycje. Położenie w ogóle wydaje się niezmienione w porównaniu z niedawną przeszłością, którą znasz, są jednak i zmiany, nad którymi warto się trochę zastanowić. Przede wszystkim więc coraz widoczniejszym jest, że z pomiędzy partyj socjalistycznych zaczynamy wysuwać się na czoło, i nie dlatego, żebyśmy dobrze stali — lecz bodaj głównie dlatego,

¹⁾ Z kraju — z zaboru rosyjskiego, gdzie do najważniejszych prac J. Piłsudskiego w tym okresie należały przygotowania do akcji beздаńskiej.

że inni stoją coraz gorzej i coraz podlej. Drugie — partia sama zaczyna się przyzwyczajać już do skromnych rozmiarów skromnego «Standart of life» ¹⁾ i niewymagania od niektórych ludzi, by koniecznie ojczyznę ratowali — ostatniemu mnie zrobiono tę propozycję i stanowczo odmówiłem — o czym zresztą potem. Z tych dwóch rzeczy wynikają też dwie konsekwencje, że a) w obozie socjalistycznym ten wygra, kto przetrwa, i my dajemy najwięcej rękojmi, że zbudowani jesteśmy z najmniej kruchego materiału i że to przetrwanie względnie jest łatwiejszym niżby się wydawało na razie. Są jednak chmury na tym horyzoncie. Naprzód o jednej mniejszej: jest nią brak ludzi do kierowniczych ról — Roland ²⁾ i Paweł ³⁾ stanowczo twierdzą, że po Nowym Roku kończą służbę i, chociaż już nie uważają, by koniecznie im niańka potrzebna była, jednak muszą być choć częściowo zastąpieni — mówię częściowo, bo jestem przekonany, że stopa życiowa jeszcze niżej opaść może bez wielkiej szkody dla samego przetrwania. Trzeba więc gwałtownie starać się choć o jednego, dwóch trochę rutynowanych ludzi, którzy mogliby zająć centralne stanowisko czy to jako Centralny Komitet czy Wydział Organizacyjno-Agitacyjny to już mniejsza. Możebyś ty kogo miał na myśli, ja wymyśliłem jednego, Edwarda III — Comberka ⁴⁾ i do niego napisałem, prosząc, by przyjechał, choć na czas pewien. Pieniężnie, wobec małych wymagań, ludzie są zapewnieni na jakieś 3—4 miesiące, a nie bez tego, by przez ten przeciąg czasu nie zdobyłoby się jeszcze zapewnienia na następnych parę miesięcy. Wobec tych skromnych potrzeb partyjnych bardzo mi się uśmiecha myśl szkoły agitacyjnej, do którejby wybrano do 10 facetów, którzy aż nadto dobrze wypełnialiby funkcje okręgowców, a może i Wydziału Organizacyjno-Agitacyjnego, boby po prostu po szkole mieli pewien materiał do prowadzenia sprawy agitacyjnej tak, jak jest ona postawiona obecnie. Bardzobym chciał, byś zgodnie z propozycją CKR. tą rzeczą się zajął, stworzyłoby to pewną «entente cordiale» ⁵⁾ na przyszłość i dało możliwość postawienia sprawy odpowiednio do stopy życiowej, a nie do dobrych, ale niepraktycznych ideałów szkoły, o jakiej marzą nasi młodzi następcy w CKR. Chcą oni przecie do tego ściągnąć nieledwie

¹⁾ Stopa życiowa.

²⁾ Stanisław Jędrzejewski, członek C. K. R. P. P. S.

³⁾ Mieczysław Dąbkowski — członek C. K. R. P. P. S.

⁴⁾ Marian Dąbrowski, członek Organizacji Zagranicznej P. P. S., przebywający wówczas w Brukseli.

⁵⁾ Porozumienie serdeczne.

cały świat socjalistyczny i zmusić go tańczyć koło 10 ludzi — za dużo hałasu o rzecz względnie drobną. Zresztą o tym nie będę mówił, bo to już byłaby twoja rzecz. Co do mnie, to chcę tylko, by faceci przy tym przeszli i szkołę bojową i żeby w szkole panował rygor bojowy. Tutaj z CKR. trochę się rozeszłem, gdyż oni, zgadzając się na to, chcieliby, by szkoła bojowa była dopiero po egzaminie z agitacyjnych przedmiotów — uważam to za bzdurstwo, wolę, by jedno z drugim chemicznie było zlane, nie mechanicznie doczepiono i zaznaczono przy tym, że to składowa część uświadczenia w naszych warunkach i że nie pociąga to za sobą wstąpienia do bojowej organizacji — przeciwnie. Prosiłbym cię zawiadomić mnie, czy się zgadzasz na objęcie kierownictwa w szkole, bo, gdybyś dławczegokolwiek uważał to dla siebie za niemożliwe, pogadałbym o tym z Władkiem¹⁾ we Lwowie, gdzie zgodnie z opinią CKR. ma być szkoła. Wobec tego, że odpowiedź listowna na to pytanie nie może trafić do mnie, bo wyjeżdżam za parę dni, więc proszę cię o telegraficzną odpowiedź do Lwowa na czwartek na adres Władka — Hausnera 5, gdzie w razie odmowy twojej rozmówiłbym się z nim szczegółowo o sprawie. Tyle co do tej chmury. O innej, większej, szerszej nieco. Jest to zupełny brak u nas roboty przyszłościowej, roboty przygotowawczej na przyszłość. Boję się, że jeżeli tak dalej pójdzie to potrafimy przetrwać te czasy, ale, gdy nastąpią inne, lepsze, a w to wierzę święcie, to znowu będziemy oddani na łaskę i niełaskę różnych lewicowców i temu podobnych kruchych elementów, którzy w lepszych czasach napłyną do nas, jako do jedyne go warsztatu pracy. W tej robocie przyszłościowej mamy nieco ułatwione zadanie w porównaniu z przeszłością, bo możemy mówić i jaśniej i wyraźniej, możemy — a nawet ze względów konkurencyjnych musimy — być szczerzy i bezwzględniejsi niż dawniej, i dlatego będziemy przygotowawali ludzi odpowiedniejszych do czynu potrzebnego, niż to było przed rewolucją. Trzeba to jednak zacząć robić, trzeba mówić, pisać, wyjaśniać, na razie zaś głównie wyjaśniać przeszłość, tłumaczyć ją i przeprowadzić przez ten sprawdzian istotnego życia politycznego, jakim były ostatnie trzy lata, nasze zasady i postulaty. Naturalnie, do stałego oddziaływania potrzebnym by było pismo jak «Przed-

¹⁾ Aleksander Malinowski, b. członek C. K. R., jeden z najbliższych współpracowników J. Piłsudskiego, aresztowany w r. 1900 w Łodzi jednocześnie z wykryciem drukarni «Robotnika», przebywający w tym czasie we Lwowie.

świt»¹⁾, jednak kiedy ono będzie i czy będzie, to kwestia zresztą nie wypełni ono na razie zadania szybkiego rozpowszechnienia pewnych myśli krytycznych co do przeszłości świeżo przeżytej. Gdybyś ty widział tę młodzież w uniwersytetach rosyjskich — a Polaków tam mnóstwo z powodu zamknięcia uniwerku w Warszawie, — jak chodzą oni jak błędne owce, nie wiedzące nic co czynić, lecz co myśleć o przeszłości i przyszłości, tobyś odczuł, jak potrzebnym jest oddziaływanie na nią. Zaprojektowałem więc szereg broszur politycznych, omawiających te sprawy, poddających rewizji możliwie wszystkie główne podstawy myślenia PPS-owego do niedawna i wykazujące, o ile nasze dowodzenia dawniejsze sprawdzały się w życiu, albo też, gdy się nie sprawdzały, to dlaczego i czy w ostatnim razie dają się usunąć. CKR. zgodził się z tą myślą. Oto są projektowane przeze mnie broszury: 1) Dążenia decentralizacyjne w państwie rosyjskim w czasie rewolucji. 2) Kraje podbite otrzymują minimum wygranej rewolucyjnej w porównaniu z zaborcami. 3) Moskalofilstwo naszego postępu i socjalizmu jako wynik naszej słabości wewnętrznej. 4) Wspólne życie zaborców w przeciągu rewolucji. 5) Historia partyjna ostatnich dwóch lat. 6) (CKR-owy projekt) Broszura, uzasadniająca na podstawie historii rewolucji u innych narodów oraz naszej własnej, konieczność użycia siły, jeżeli się chce zdobyć coś — wartość zdobytego w porównaniu z dawanym, oraz myśli, że tej siły w tej rewolucji użyto za mało, by mogła doprowadzić do celu — broszura jednym słowem uzasadniająca naszą taktykę. CKR. postanowił prosić ciebie, byś napisał ostatnie dwie broszury, otrzymując po 25 guldenów za arkusz druku. W Historii, która z konieczności traktowaną być musi nie jako historia, lecz szkic jedynie — bardziej publicystycznie — należałoby zdaniem moim wyraźnie powiedzieć, że kierunek lewicowy w PPS jako kierunek słabości był odpowiednikiem prawnym poczucia słabości, istniejącego w całym społeczeństwie, w którym hipnoza wszechpotęgi Rosji i rządu jej oraz własnej bezsilności i przyzwyczajenie do niewoli nie minęły i kazały się spodziewać czegoś od kogoś, a nie od siebie samych — nieśmiałość myśli politycznej. Gdybyś jeszcze dodał do tego tło — panowanie w umysłach socjalizmu niemieckiego z jego uznawaniem jedynie «action indirecte»²⁾ to taka broszura byłaby zupełnie na czasie. Tylko

¹⁾ «Przedświt», zawieszony jesienią r. 1905, wznowiony przez P. P. S. (Frakcję Rewolucyjną) w styczniu 1907 (wyszły dwa nry), począł znowu regularnie wychodzić od stycznia 1908 r.

²⁾ Akcja pośrednia.

żadnych zbytnich napaści na robotę lewicową, owszem — uznawanie jej zasług w sferze agitacji, przygotowania mnóstwa ludzi do socjalizmu, lecz atak na kierunek, który należy usprawiedliwiać tchórzliwością i niewolnictwem całego społeczeństwa, specjalnie zaś literatów naszych, skąd nieraz czerpano natchnienie. Wobec tego kurs zygzakowaty, miotanie się i rzucanie na strony. Udowadniać to uchwałami Zjazdów, Rad, sporami z nami, wyciągami z artykułów et caetera. Napisz, czy się zgadzasz na napisanie tych broszur — byłyby bardzo i bardzo na dobre. Rozmawiałem z Bolkiem ¹⁾ o tym. On proponuje, by to był dalszy ciąg «Życia» ²⁾ tamci chcieli wydać to partyjnie — i jedno i drugie ma swoje dobre i złe strony i nie umiałbym na cokolwiek się ostatecznie zdecydować. Bolek proponuje dodać o wpływach niemieckiej socjalnej demokracji na międzynarodowy ruch robotniczy — to też byłoby odpowiednie, bo stanowczo należy tę stronę życia naszego oświetlić i zerwać, o ile możliwości, z tradycją niemiecką. Baj mówił, że są dłuższe artykuły paru pisarzy, którzy tę właśnie kwestię rozpatrywali, zachwycił się specjalnie jednym z nich, jakimś Michelsem, możeby to wprost przetłumaczyć. Będę tutaj z powrotem na Święta Bożego Narodzenia, może mi w tych wszystkich sprawach szerzej odpiszesz na ten czas. Adres mój — Zakopane, Krupówki Hygea u Pani Turzyny ³⁾.

Co do mnie, to pracuję teraz nad dwiema rzeczami: a) zrobieniem monety, jako kapitału zakładowego na przyszłość i b) agitacją, jak ją nazywam, militarną, czyli agitacją za uczeniem się i przygotowywaniem się do bojowych zadań rewolucji przyszłej. Bałem się, że to będzie śmiesznem, tym czasem ku wielkiemu memu zdumieniu znajduję ludzi, którzy chętnie o tych rzeczach słuchają. Gdyby mi te dwie rzeczy udały się choć w części — w pierwszej określiłem sobie minimum 300.000, w drugiej — otrzymanie w rezultacie choćby pewnego prądu myślowego w tym kierunku i zainteresowanie się tą sprawą u młodzieży i ludzi — byłbym zupełnie zadowolony. Mógłbym wówczas spokojnie popracować nad stworzeniem czegoś bardziej odpowiedniego do celów, niż obecna bojówka.

¹⁾ Bolesław Antoni Jędrzejowski (Baj), jeden z najstarszych i najbardziej doświadczonych działaczy P. P. S., długoletni sekretarz jej organizacji zagranicznej.

²⁾ «Życie» — krakowskie wydawnictwo broszur i dzieł, pisanych przez członków P. P. S., poświęconych najaktualniejszym zagadnieniom, a publikowanych bez firmy partyjnej.

³⁾ Turzyna — pseudonim literacki członkini P. P. S. (sekcja galicyjska) Marii Wiśniewskiej.

Ale to muzyka przyszłości. Poza tym najeżdżam do Warszawy na parę dni od czasu do czasu na posiedzenia centralne z instytucjami, no i pomagam im trochę w czym mogę. Takie najeżdzy w obecnych czasach wystarczają, chociaż naturalnie nie dają tego, co się nazywa polityką partyjną (poza prasą), bo chłopcy zajęci są zbyt codziennymi sprawami, by się imali czegoś innego. Kiedy wyjeżdżałem, to CKR. był zapewniony ze swymi wszystkimi robotami do końca stycznia, włączając w to szkołę agitacyjną. Teraz wzięto 11 tysięcy ¹⁾, więc przybywa jeszcze jeden lub 1½ miesiąca wraz z możliwością ulepszeń i dodatków w dotychczasowym skromnym budżecie. Bojówka też zapewnioną ma egzystencję i oczyszczona w wielkim stopniu od długów lokalnych, które więcej niż co innego sławę złą mogły zostawiać na miejscach. To już dużo. To daje nawet możność myślenia o czymś lepszym. No to wszystko, com miał ci napisać. Więc depeszuj do Władka, czy obejmujesz szkołę agitacyjną, i pisz mi o moich projektach broszurowych. Bywaj, uściśnienia, ukłony Żonie. Żona moja pozdrowienia łączy Wam obojgu.

Twój Ziuk.

POMOC DLA WYGNAŃCÓW

Artykuł ten został napisany przez J. Piłsudskiego w latach 1907—1908 (ściślejszej daty nie dało się ustalić) dla wydawnictwa pamiątkowego Czerwonego Krzyża Pomocy Więźniom Politycznym. Instytucja ta, znajdująca się pod wpływem Polskiej Partii Socjalistycznej, zajmowała się gromadzeniem funduszków, obracanych na pomoc więźniom i zesłańcom politycznym w zaborze rosyjskim oraz ich rodzinom. Wydawnictwem tym miał się zająć Aleksander Malinowski, ale nie doszło ono do skutku. Podstawą do umieszczenia tego artykułu w tomie niniejszym było ogłoszenie go przez Wacława Lipińskiego p. t. «Sybirne męczeństwo» w «Gazecie Polskiej» z 19. III. 1935. Zachowujemy tytuł autografu ze zbiorów Leona Wasilewskiego.

O znaj ty nasze męczeństwo sybirne
Żelazem dłonie i ręce zakute.
Wypiański.

Jedną z często używanych kar dla przestępców politycznych jest w Rosji wygnanie czyli zsyłka. Według uproszczo-

¹⁾ W akcji bojowej pod Ostrowcem (napad na furgon pocztowy) 28 listopada 1907 r.